

Wyniki połowów

Do dnia 23 bm. łącznie rybołówstwo morskie wykonało ogółem 83,6 proc. zadań miesięcznych.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 74,4 proc. planu, w tym „Dalmor” — 90,5 proc., „Kuter” — 87,3 proc., „Arka” — 80,8 proc., „Barka” — 60,6 proc., „Korab” — 58,6 proc., „Odra” — 57,2 proc.

Spółdzielczość wykonała swoje miesięczne zadania w 89,8 proc., a rybołówstwo indywidualne w 109,3 proc.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Nr 25 (90)

26 CZERWCA 1954 R.

CENA 40 GR.

Na „Dzień Rybaka”

TEGOROCZNY Dzień Rybaka ludzie rybołówstwa morskiego witają w poczuciu dobrej spełnionej obowiązku. Prawie od roku miesięczne plany połowowe są systematycznie wykonywane, a zadania półroczna br. zrealizowano 35 dni przed terminem. Są to cenne osiągnięcia i tym bardziej wymowne, kiedy spojrzysz na chwilę wstecz.

9 LAT WZROSTU

Przed 9 laty, w okresie pierwszych „Dni Morza” w Polsce Ludowej, na całym Wybrzeżu udało się z końcem czerwca br. uruchomić zaledwie 3 kutry i 60 łodzi. A więc trzeba było wszystko zacząć od nowa. Jeśli przyjmujemy za 100 ilość ryb złowionych w ostatnim roku przed wojną (1938), to w roku 1946 uzyskaliśmy już wskaźnik 186,4, w roku 1949 (ostatnim roku Planu 3-letniego) — 472,2. Plan 6-letni przyniósł dalszy wzrost wyników połowowych. I tak w roku 1950 uzyskaliśmy wskaźnik 525, w 1951 — 579,4, w 1952 — 693,1 i wreszcie w roku ubiegłym — 714,3, czyli ponad siedem razy tyle, ile rybołówstwo okresu międzywojennego uzyskało w roku 1938.

W pierwszych pięciu miesiącach br. złowiliśmy prawie 4 razy tyle, co w owym, cytowanym przez nas roku 1938. W końcu marca br. wylądowano w jednej z baz rybackich 500-tysięczną tonę ryb po wojnie.

Wszystkie te cyfry są nie tylko wynikiem wzrostu potencjału wytwórczego rybołówstwa — rozbudowy floty i baz rybackich oraz stałego postępu technicznego — lecz także wprowadzenia nowych, socjalistycznych metod pracy. Świadczy o tym fakt, że choć ilość naszych jednostek dalekomorskich w porównaniu z rokiem 1938 wzrosła dwukrotnie, a kutrów prawie dwa i pół raza — to jednak rybacy w ub. r. odłowili tym taborom aż ponad siedem razy więcej ryb niż w 19 roku rządów burżuazyjnych w Polsce. Wynowa tego zestawienia najlepiej charakteryzuje ogromny rozwój rybołówstwa morskiego i jego pracowników w warunkach Polskiej Ludowej.

DORÓBEK MINIONEGO ROKU

Osiągnięcia minionego roku stanowią wspaniałą ilustrację tej prawdy. Metoda połowów zespołowych okrzepła i daje coraz lepsze wyniki. Zesłozoczne sukcesy „Morskiej Woli” spowodowały przekazanie rybołówstwu dalekomorskiemu drugiego statku-bazy — s/s „Fryderyk Cho-

pin”. Walka o jakość surowca stała się w rybołówstwie powszechna i coraz większy procent wylądowywanej w portach ryby otrzymuje klasę „A”, a dorsz, szczególnie w okresach mniejszej wydajności, już w 80 proc. jest patroszony przez załogi kutrów na morzu. Stałe wzrasta także nasilenie walki o obniżkę kosztów własnych. Np. załogom przedsiębiorstwa „Korab” udało się w I kwartale br. obniżyć planowany koszt 1 kg ryby o 83 gr.

Tezy IX Plenum KC PZPR podsunęły nowe formy współzawodnictwa pracy na lądzie i morzu, takie np., jak apele szyprow usteckiego „Korabia” Bronisława Kopickiego i Piotra Jefimowa lub listy gwarancyjne prowadzone w Warsztatach Pogotowia Technicznego darłowskiego „Kutra”. Po II Zjeździe Partii i wprowadzeniu nowej struktury organizacji partyjnych w „Dalmorze” i „Arce” — nastąpiło dalsze umocnienie ich kierowniczej roli politycznej, zaś III Kongres Związków Zawodowych wpłynął na wzrost aktywności ogniw związkowych, szczególnie na lądzie.

PRZODUJĄCY LUDZIE

W rybołówstwie państwowym na szczególne wyróżnienie zasługują: w „Arce” — szypier Eryk Kroll, kierujący zespołem nr 8, który na 7 miesięcy przed terminem wykonał plan roczny, Hieronim Robalewski, mechanik kutrowy, ofiarne szkolący młodą kadry, Marian Łukanowski, brygadziści z WPK, walczący o wyczerpanie i skrócenie cyklu produkcyjnego, Walenty Imianowski, majster taklarski, walczący skutecznie o obniżkę kosztów własnych; w „Dalmorze” — Władysław Szczur, starszy rybak z s/t „Regalica”, sam naprawiający sieci i uczący tej umiejętności innych członków załogi, Feliks Miller, kapitan z s/t „Radunia”, Henryk Chwat, III mechanik na s/t „Radunia”, Stanisław Zarzecki, przodujący rybak z s/t „Merkury”, sieciarki Maria Molke i Klara Plotka; z załogi statku-bazy s/s „Fryderyk Chopin” — Jan Kujawski, kierujący brygadą przeladunkową, Stefan Kierszke, z brygady remontowej ślusarzy, Piotr Strzelczyk, bednarz; w „Kutrze” — szypier Stanisław Ceynowa, mistrz oszczędzania, szypier Tadeusz Budek, patroszący najwięcej dorsza na morzu, Anna Hinc, patroszarka, Jan Olejnik, majster skutniczy; z kołobrzesckiej „Barki” — Antoni Karpiak, szypier, którego kuter

wykonał już roczny plan, Stanisław Jakubczyk, motorzysta z „Koł 28”; w „Korabiu” — Piotr Jefimow, który pierwszy rzucił hasło obniżki kosztów własnych w rybołówstwie, Tadeusz Kuc, majster silnikowy, Jan Prus, szypier, który rzucił apel: „ani jednej ryby niepatroszonej”; wreszcie w „Odrze” — Antoni Broner, I mechanik m/t „Czajka”, Michał Hinke, kpt. m/t „Korab II” oraz Marian Krzeszczucki, sternik m/t „Pelikan”.

W rybołówstwie spółdzielczym na szczególne wyróżnienie zasługują: ze spółdzielni „Gryf” — szyprowie Edmund Nastaly i Józef Głowienko, którzy w niespełna 4 miesiące wykonali plan roczny, z „Jedności Rybackiej” tacy przodujący szyprowie, jak Jan Goila, Władysław Bolda i Maksymilian Sójka oraz wielu innych ze spółdzielni rybackich całego Wybrzeża.

W rybołówstwie indywidualnym na czoło, swymi osiągnięciami w połowach, wysunęli się szyprowie Władysław Wójcik, Paweł Patrzałek, Czesław Szydłowski i Jan Kass.

Niesposób wymienić wszystkich przodujących ostatnio ludzi rybołówstwa morskiego. Jest takich przecież setki.

II ZJAZD PARTII WSKAZAŁ DALSZĄ DROGĘ

II Zjazd Partii postawił przed rybołówstwem morskim zadanie zwiększenia połowów w latach 1954—1955 o 14 proc. w stosunku do osiągnięć roku 1953 oraz podniesienia jakości dostarczanej krajowi ryby. Ostatnie osiągnięcia rybołówstwa dają gwarancję, że zadania te nie tylko zostaną wykonane, lecz i przekroczone. Warunkiem tego oczywiście jest stałe pogłębianie nowych, ostatnio wprowadzonych metod pracy, i coraz pełniejsze korzystanie z doświadczeń i wzorów przodującego rybołówstwa radzieckiego.

W ostatnim roku Planu 6-letniego mamy złowić już ponad 8 razy więcej ryby niż w roku 1938, a w r. 1960 — 14 razy więcej! Nielatwe to zadanie, ale całkowiście realne. Korzystając z nieustającej od pierwszych chwil po wyzwoleniu opieki partii i rządu, które nie szczędzą środków, aby rybołówstwo nasze coraz śmielej sięgało po bogactwa mórz, aby coraz pełniej zaspokajało stale rosnące zapotrzebowanie mas pracujących na ryby — nasi rybacy i ich lądowi towarzysze na pewno je z honorem wykonają.

Dają przykład

Antoni MARKOWC I jest jednym ze starszych szyprow „Arki”. W roku 1917, mając 19 lat, zaczął pracować w rybołówstwie. Od roku 1949 pływa na kutrach „Arki”. W nagrodę za dobre wyniki został skierowany na kurs szyprow. Zdobytte wiadomości ułatwiły mu przekraczanie planów połowowych. W roku bieżącym, jako jeden z pierwszych w „Arce”, zameldował o wykonaniu rocznego planu połowów.



Eryk Kroll w roku 1949 ukończył kurs szyprow w Gdyni i objął kierownictwo nad arkowskim kutrem „Gdy 37”. W styczniu 1953 roku awansował na kierownika zespołu kutrowego nr 8 we Władysławowie. Zespół jego podjął w maju br. zobowiązanie wykonania rocznego planu połowów do „Dnia Rybaka”. Ale już 2 czerwca br. Eryk Kroll zameldował w imieniu zespołu o realizacji swego zobowiązania w 100 proc.



Stanisław CEYNOWA jest szyprem kutra „Dar 5” w PPIUR „Kuter” w Darłowie. Wraz z załogą swojej jednostki wysoko przekracza plany oraz zdobył sobie zaszczytny przydomek mistrza w obniżaniu kosztów własnych. Koleżeńskimi i dyscyplinowanymi, pozyskał sobie duże zaufanie wśród członków załogi i kolegów. Do pełnego wykonania planu rocznego załogę „Dar 5” pozostało tylko 20 proc.



Henryk CHWAT jest III mechanikiem na trawlerze „Radunia”. W 1952 r. ukończył PSM w Gdyni i od tego momentu pływa na statkach „Dalmoru”. Pracował przez kilka miesięcy jako asystent maszynowy, a w roku 1953 otrzymał awans na III mechanika. Obecnie pełni obowiązki sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej na s/t „Radunia”, wyróżniając się w pracy zawodowej i aktywnością społeczną.



Maksymilian SÓJKA początkowo pływał jako rybak na kutrach spółdzielni „Łosoś”. W roku 1949 ukończył kurs szyprow i zaczął pracować w spółdzielni „Jedność Rybacka”. W roku 1950 odznaczony został srebrną, a w roku 1951 złotą odznaką przodownika pracy. Realizuje plany miesięczne swojego kutra przed terminem oraz łowi tanio i patroszy dorsze na łowiskach.



Spśród rybaków indywidualnych wyróżnia się w osiągnięciach połowowych Jan MACH z Władysławowa. Na 9-metrowym kutrze wypływa obecnie na kilkudniowe połowy na Rynnie Słupskiej i patroszy złowione dorsze. W roku bieżącym podpisał umowę kontraktacyjną na 100 ton ryby, chociaż inni rybacy indywidualni, posiadający nawet większe jednostki — kontraktowali po 70 ton. Do 16 czerwca odstawił państwu już 83 tony ryb.



„DNI MORZA”

Cześć przodownikom pracy —
bohaterom socjalistycznej gospodarki morskiej

PRZECIAD III WYDARZEN międzynarodowych

W Genewie delegacja USA doprowadziła do zerwania obrad w sprawie ustanowienia pokoju w Korei. W artykule „Problem koreański czeka na swe rozwiązanie” dziennik „Izwestia” pisze:

„Konferencja nie osiągnęła porozumienia w kwestii koreańskiej, ponieważ delegacja USA i popierający ją przedstawiciele innych krajów, które uczestniczyły w agresji w Korei przeszkodziły w podjęciu uchwał, zmierzających do ostatecznego pokojowego uregulowania problemu koreańskiego”.

KTO PRZERWAŁ OBRADY W SPRAWIE KOREI?

Przebieg konferencji, postawa delegacji amerykańskiej w toku dotychczasowych obrad, pozwala łatwo znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego przedstawiciele USA udaremniłi dalsze próby znalezienia kompromisu w sprawie koreańskiej?

Od pierwszych dni obrad USA usiłowały wykorzystać konferencję genewską do rozciągnięcia antyludowego reżimu lisynmanowskiego również na Koreę północną. Chciały one w Genewie osiągnąć to, czego nie potrafiły wywalczyć siłą w zacieklej 3-letniej wojnie. Grożąc wznowieniem wojny, agresorzy liczyli na wytargowanie korzystnych dla siebie warunków i narzucenie Korei północnej antyludowego, na wskroś przegniełego, półfaszystowskiego reżimu lisynmanowskiego.

Gdy ta polityka „z pozycji siły” poniosła w Genewie fiasko, delegacja USA uczyniła wszystko co w jej mocy, aby stępować dyskusję nad kwestią koreańską. Uciekała się w tym celu do taktyki obstrukcji, polegającej na tym, że delegacja USA nie zgłaszała żadnych propozycji, które świadczyłyby o pragnieniu osiągnięcia porozumienia, odrzucała wszystkie propozycje delegacji KRL-D, Chińskiej Republiki Ludowej i ZSRR.

Zerwanie obrad w sprawie koreańskiej, w Genewie, to jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu prowokacji i szantażów, które składają się na obraz polityki agresywnych kół rządzących USA.

NAPASTNIKA NIE TRUDNO ROZPOZNAĆ

Gdyby ktoś miał jeszcze wątpliwości co do charakteru tej polityki — musi mu jej istotę odkryć ostatnia napaść zbrojna na Gwatemalę.

Od dłuższego już czasu prasa amerykańska prowadziła oszczerczą kampanię na temat tego małego kraju w Ameryce Środkowej, usiłując wmówić opinii publicznej, że mucha szykuje napaść na Iwa, to znaczy, że Gwatemala zagraża bezpieczeństwu USA. O Gwatemali mówił niejednokrotnie z pianą na ustach pan Dulles, stwierdzając, że musi tam zapanować porządek. Skończyło się na tym, że do Gwatemali wtargnęły z terytorium Hondurasu tzw. wojska Gwatemali.

Piszemy „tzw.”, gdyż jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wojska te, w których na czterech najemników, zwerbowanych w Nikaragui, na Kubie i Republice Dominikańskiej, przypada jeden amerykański instruktor — zostały sformułowane w Hondurasie i tu zaopatrzone w sprzęt bojowy, samoloty itp., by dokonać napaści na Gwatemalę.

Tak więc żaden szyldek nie może przykryć prawdziwego agresora — Stanów Zjednoczonych, występujących w obronie „pokrzywdzonego” trustu United Fruit Company. Cała bowiem zbrodnia obecnego rządu Gwatemali polega na tym, że w roku 1952 przeprowadził reformę rolną i rozdał ziemię połącznego trustu — władcy plantacji bananowych — bezrolnym chłopom.

Aby zaś lepiej zrozumieć dlaczego fakt ten tak bardzo zaniepokoił rząd USA wystarczy wspomnieć, że akcjonariuszem United Fruit jest i p. Dulles — sekretarz stanu USA, i minister handlu w rządzie USA — Sinclair Weeks, i minister spraw wojskowych — Robert Stevens...

Lecz naród Gwatemali, który jedynie w wyzwoleniu z pęt amerykańskiego kapitału widzi dla siebie możliwość istnienia — będzie bronił swej niepodległości.

„Naród Gwatemali będzie bronił swej suwerenności — oświadczył minister spraw zagranicznych tego kraju, Toriello. — Liczy on na pełne poparcie narodów Ameryki z narodem USA włącznie, oraz narodów całego świata. Naród Gwatemali nie jest osamotniony. Nie cofnie się on w swej walce o niezależność”.

SZANTAŻ PRZESTAJE SKUTKOWAĆ

Metody dywersji, szantażu i napaści, stanowiące arsenał polityki USA — zawodzą coraz bardziej. Jak bardzo — świadczą o tym przykłady Francji, w której został obalony rząd posłuszny we wszystkim amerykańskiemu mocodawcy, premiera Laniel.

Zgodę na utworzenie nowego rządu otrzymał zdecydowaną większością głosów Mendes-France, należący do ugrupowania lewicowych radykałów. Jeśli zważywszy, że Mendes-France występował zawsze za ukończeniem wojny w Indochinach, że nie wypowiada się on za ratyfikacją układu o „armii europejskiej” — zrozumimy, że ukonstytuowanie tego rządu jest poważnym polickim wymierzonym dyplomacji USA.

„Decyzja francuskiego Zgromadzenia Narodowego, popierająca Mendes-France’a, zaskoczyła Waszyngton” — pisze zachodnio-niemiecka agencja DPA. „Zaskoczenie” to jest tym bardziej przykre, że niewiele dni przed powołaniem nowego rządu francuskiego, komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów powzięła uchwałę o wstrzymaniu „pomocy” amerykańskiej krajom, które dotąd nie ratyfikowały układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”, oraz o udzieleniu „pomocy” krajom, które układ ten ratyfikowały.

Jest to najczystszej wody szantaż, w myśl powiedzenia „płacę i wymagam”. Lecz ten szantaż zawodzi w obliczu zdecydowanej postawy narodu francuskiego, żądającego ukończenia brudnej wojny w Indochinach i przekreślenia planów wskrzeszenia niemieckiego militarizmu w Europie.

Stoczniovcóm — budowniczym naszej floty

Pierwsze zwycięstwo odnieśli stoczniovcy gdańscy w niedługim czasie po objęciu stoczni. Mimo braku oprzyrządowania, sprzętu i narzędzi, wzorowo wywiązywali się z budowy stalowych kutrów dla „Arki”. Wtedy też zrodził się pierwszy pomysł racjonalizatorski o wielkim znaczeniu. Były to obrotnice zaprojektowane przez inż. Czarnowskiego.

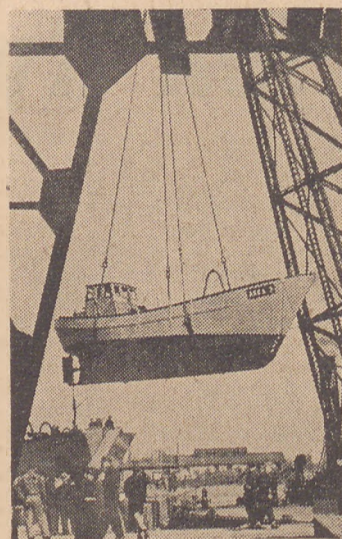
— Ale kutrom daleko do statków — przepowiadał wówczas wróg — takie lupiny można było na obrotnicach budować, ale statku na obrotnicy nie zbuduje.

Wbrew jednak wszelkim przepowiedniom i opiniom „fachowców” i „specjalistów” okrętowych, którzy chcieli oddać nasze stocznie w dzierżawę kapitalistom, w kwietniowy dzień 1948 r. na pochylni Stoczni Gdańskiej założona została stępka pod pierwszy pełnomorski statek — rudowęglowiec „Sołdek”. 15 grudnia tegoż roku w Czyńce Kongresowym stoczniovców, spłynęła na miejsce przed terminem — „Jedność Robotnicza”. Potem wodowano dalsze jednostki z serii rudowęglowców.

Rósł i hartował się w walce o statki kolektyw stoczniovcy. W oparciu o ten kolektyw rosła i krzepła organizacja partyjna i młodzieżowa Stoczni Gdańskiej.

Rosli też nowi ludzie, wykazujący się talentami organizacyjnymi. Tych właśnie spotkać dziś możemy na kierowniczych stanowiskach. Kadłubowiec Tadeusz Spodobalski pełni obecnie odpowiedzialną funkcję kierownika produkcji i pochylni, Władysław Koński, pomocnik montera, jest dziś mistrzem produkcyjnej w stoczni młodzieżowej brygady im. „Młoda Gwardia”, wykonującej średnio 200 proc. normy, Jerzy Szauer był w 1946 r. uczniem kursu traserskiego, a obecnie jest mistrzem traserni i kieruje od stycznia br. pracą nad wykresami. Takich ludzi w stoczni znajdziecie setki.

Produkcja statków w roku 1953 wzrosła przeszło 8-krotnie w porównaniu z rokiem 1951. W dużej mierze zawdzięczają stoczniovcy te swoje osiągnięcia konsultantom i specjalistom radzieckim, którzy, dzieląc się z polskimi przyjaciółmi swoją wiedzą fachową, pomagają w rozwiązywaniu problemów technicznych i produkcyjnych. Począwszy od „lupinek” — kutrów stalowych dla „Arki” — stoczniovcy gdańscy wodowali dziesiątki statków różnego typu. Były wśród nich i holowniki i rudowęglowce, lewanty i supertrawler dla rybołówstwa. W czyńce na cześć II Zjazdu Partii opuścił pochylnię stoczni setny kadłub zbudowany w polskich stoczniach.



Wodowanie kutra stalowego w Stoczni Gdańskiej

Wiele do zawdzięczenia nasze rybołówstwo również załozce Stoczni Północnej, która znana jest rybakom z budownictwa „kulików”. 1 maja 1949 roku założono w stoczni stępkę pod pierwszy ługotrawler. Jedynym fachowcem okrętowym w kadłubowni był wówczas gdańszczanin Otto Baneman, który w ub. roku obchodził 25-lecie pracy w stoczni. Od niego uczyli się sztuki budowy statków Eugeniusz Ma-

linowski, wówczas ślusarz, dziś nadmistrz; Mieczysław Lizurej — kowal, obecnie mistrz; kowal Józef Janus, obecnie brygadzieta, który w ub. roku pierwszy w Stoczni Północnej zameldował o wykonaniu 6 norm rocznych. Pierwszy kadłub budowali oni przeszło rok, a ostatni wodowano w Czyńce 1-Majowym — w ciągu 4 miesięcy.

W dniu 25 maja br. stoczniovcy założyli stępę pod ulepszone ługotrawler, którego projekt opracował Zakład Technologii Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej przy udziale przedstawicieli „Dalmoru” — kpt. Gogeli i mgr Kruśzewskiego. Ulepszone ługotrawler będzie dłuższy od pierwszych „kulików” o 4 wręgi, tj. o około 1,80 m. Posiadać będzie dwa rzędy niskich luków, kabestan o napędzie elektrycznym, chłodnię prowiantową oraz znacznie powiększone pomieszczenia dla załóg, co uzyska się przez zabudowanie lewej burty.

Pierwszym stoczniovcem, który zetknął się z budową ulepszonej jednostki, jest 66-letni Antoni Sadecki — traser. Budował on przed wojną „Olzę”...

— Przez 20 lat — mówi Sadecki — ustawiali panowie naród „frontem do morza” i tak go ustawili, że nawet tego jednego statku nie zdążyli zbudować.

Syn Sadeckiego, Kazimierz, ukończył kurs dla mechaników okrętowych i pływa na statku w „Dalmorze”. Pływa tam również Alfons Sarnowski — zięć Sadeckiego. Nieraz, gdy się spotkają wszyscy razem, gawędzą o swej pracy. A gdy pora się rozstać, Sadecki mówi na pożegnanie: „My wam budować będziemy coraz szybciej i lepsze statki, ale wy nie zapominajcie, że kraj czeka na rybę!”

Na potwierdzenie tych słów, stoczniovcy postanowili zbudować kolejny kadłub „kulika” na 10 dni przed terminem. Tak czekać oni swoje trzecie święto, ustanowione przez Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Karcie Stoczniovcy. K.P.

»O racze morza«

Do Gdyni wracali z połowu kutry. Gdy minęły trawers Helu, pracujący na pokładzie rybacy zobaczyli wychodzące na morze okręty wojenne.

— Patrzcie, trawerco!

— O racze morza! — dorzucił ktoś inny.

Zgrabne nasze okręciuki zbliżały się coraz bardziej. Z kutrów widać już było załogi, karnie stojące na stanowiskach bojowych. Groźnie lśniła w porannym słońcu niezawodna broń, połyskiwały stalowo-szare hełmy na głowach marynarzy.

— Pewnie idą na trawowanie. Może będą kontrolowali nasze łowiska?

Gdy trawerco przybliżyły się do zespołu kutrów, rybacy serdecznie pozdrowili załogi okrętów, machając do nich rękami i czapkami, a gdy zrównały się, spłynęły na dół bandery. Z okrętów dał się słyszeć najpierw jeden gwizdek i sygnalizacja opuściła bandery do pół masztu, a następnie dwa krótkie — spoczyn!

Dla rybaków ludowi marynarze — to przede wszystkim obrońcy, to współbudowniczy wielkiego Jutra Ojczyzny. Swą czynną, ofiarną służbą zapewniają ty sięć naszych rybaków bezpieczeństwo pracy, a nieraz — gdy kuter ulegnie awarii i grozi mu zagłada — przychodzą z pomocą. Swą codzienną służbą wzmacniają stale siłę zbrojną na morzu — taką, jakiej nigdy dotychczas nie mieliśmy.

Polscy rybacy wiedzą, że dzięki tym szarym okrętom — trawcom, dzięki ich dzielnym,

ofiarnym załogom, oni bezpiecznie płyną na łowiska i łowią ryby dla kraju.

Tym razem także szli wykonać swe kolejne, odpowiedzialne zadanie — podnosić w ćwiczeniach swe mistrzostwo i gotowość bojową okrętów.

Oto sternik jednego z nich, st. mar. Laren, spojrzął na mijające ich kutry i uśmiechnął się. Spozstrzegł ten uśmiech dowódca. Zrozumiał podwładnego i też się uśmiechnął.

— Mają dziś pełne ładownie. Pewnie śledzie i sproty, bo to teraz na nie sezon. Spójrzcie Woźniak, jak głęboko siedzą na wodzie — rzekł dowódca, wychylając się z pomostu do stojącego u wejścia do kabiny nawigacyjnej dowódcy drużyny sterników. Woźniak także się uśmiechnął. Przypomniał mu się pewien mglisty dzień, kiedy to we trzech z bosmanem Kazimierskim i matem Sujakiem zniszczyli pływającą minę, odkrytą przez rybaków. Przypomniał sobie, jak się późni w tej mgłę błakali nim zna leżli okręt.

Przy rufowym dziale stoi cały działon ze swym dowódcą, st. mar. Plisem. Artylerzyści mar. Roszyk, st. mar. Skoczek i st. mar. Widz, który jest okrętowym minierem, dobrze się szkolili w zimie. Jak pociski padające dokładnie w cel, potrafią zniszczyć nie tylko każdą drylującą minę, ale każdego, kto odważyłby się przeskoczyć w pracy rybakom i marynarzom, portowcom i stoczniovcóm.

Zespół okrętów mija trawers Helu, kładąc się na nakazany

kurs bojowy. Długo jeszcze spoglądają rybacy w tę stronę.

Gdy oni wracają po pracy do portu, za rufami stalowo-szarych trawerco gina we wodzie trąły, zaczyna mocniej burzyć się woda, uważniej patrzą oczy sygnalistów, z napięciem sternik trzyma okręt na kursie, wsłuchują się w równy rytm silników motorzyści. Załogi okrętów rozpoczęły szkolenie...

* * *

Rosną budowle socjalizmu, rosna szeregi produkujących budowniczych naszego radosnego Jutra w mieście i na wsi, w portach i na morzu. Spadkobiercy najlepszych patriotycznych tradycji polskich marynarzy i żeglarzy, żołnierzy i bojowników o Polskę ludu pracującego — polscy marynarze na okrętach wojennych czujnie strzegą Wybrzeża, wyzwolonego przez bratnią Armię Radziecką. Po mistrzowski opowiadają nowoczesną broń i sprzęt bojowy, w jaki Ojczyzna zaopatrzyła swą siłę zbrojną na morzu. W odpowiedzi na troskę władzy ludowej i naszej Partii — strażnicy morza, witają swe roczne święto, święto ludzi polskiego morza nowymi sukcesami w służbie i szkoleniu, bo to najlepszy i najmiłszy podarek, jaki mogą złożyć Ojczyźnie, Narodowi i Partii.

A nad okrętami, nad ćwiczącymi z urosem załogami, nad wodami Bałtyku zalaganego czerwonym słońcem, łopocą dumnie na wietrze biało-czerwone bandery wojenne.

St. Woliński

Z doświadczeń przodującej grupy partyjnej

Jeszcze w październiku 1952 roku egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej w „Arce” przystąpiła do organizowania grup partyjnych w zespołach. Ale w ciągu pierwszego roku praca ich była mało widoczna. Ciągłe bowiem zmiany załóg na jednostkach i przenoszenie członków partii z kutra na kuter, utrudniało ich działalność i okrzepnięcie organizacyjne.

Zwrot nastąpił dopiero jesienią 1953 roku, po powrocie superkutów z Morza Północnego. Na posiedzeniu egzekutywy, po świętym umocnieniu grup partyjnych w zespołach, zobowiązano kategorycznie sekcję załogową, by nie dokonywała żadnych przesunięć członków partii bez porozumienia z egzekutywą. Zaraz potem zorganizowano na nowo grupy partyjne w zespołach.

Jedną z najaktywniejszych i najlepiej dotychczas pracujących, jest grupa partyjna gdyńskiego zespołu nr 1, który składa się z dziesięciu jednostek 17-metrowych. Kierownikiem tego zespołu jest szypertow. Leon Kucharski, a organizatorem grupy był do niedawna rybak z „Gdy 49” tow. Leon Marciniak.

Od pierwszych dni po reorganizacji praca partyjno-polityczna w zespole nr 1 ruszyła planowo naprzód. Organizator grupy tow. Marciniak zaczął działać w ścisłej współpracy z kierownikiem zespołu tow. Kucharskim oraz szypcami poszczególnych jednostek, umiał również, przez częsty kontakt osobisty, zacieśniać więź ze wszystkimi członkami partii w zespole, tworząc z nich zwarty kolektyw. Za jego też pośrednictwem grupa utrzymywała stały kontakt z egzekutywą. Niemal za każdym pobycem zespołu w porcie tow. Marciniak zgłaszał się do egzekutywy, składając relację z prac dokonanych przez grupę oraz domagał się dalszych wytycznych działania lub rady w sprawach, w których kolektyw grupy nie był w stanie samodzielnie podjąć decyzji.

O konieczności rozpatrzenia spraw zasadniczych i niecierpiących zwłoki organizator grupy zawiadamia drogą radiową egzekutywę, prosząc o odbycie posiedzenia natychmiast po powrocie kutrów do Gdyni. Często trzeba je było organizować nawet w godzinach nocnych. W ostatnich miesiącach egzekutywa odbyła trzy takie nocne posiedzenia, roz-

patrując „na gorąco” sprawy członków tej grupy.

Działalność towarzyszy ogarnęła swym wychowawczym wpływem cały kolektyw rybacki zespołu nr 1. Narady organizowane przed każdym wyjściem kutrów na połowy, zaczęły dawać coraz lepsze wyniki. Dyskutowano na nich — nie raz bardzo burzliwie — o niedociągnięciach w utrzymywaniu łączności kutrów na łowiskach, sprawie punktualnego przychodzenia do pracy, sposobie podniesienia jakości dostarczanej ryby itp. Podejmowano wnioski i kontrolowano ich realizację na następnych naradach zespołu, w których brał zawsze udział cały aktyw — zarówno partyjni, jak i bezpartyjni. Wpływ grupy partyjnej stawał się na tych zebraniach coraz bardziej widoczny. Zniknęło niemal zupełnie bumelanctwo w zespole i skończył się bezpowny okres, kiedy to po dniach sztormowych w ciągu tygodnia nie było chętnych — nawet gdy plan był zagrożony — do wyjścia na połowy w niedzielę. Obecnie, nawet gdy plan jest rytmicznie wykonywany, przestoje sztormowe są z reguły nadrabiane przez zespół nr 1 połowami niedzielnymi.

Przy pomocy 8 pływających w zespole ZMP-owców grupa partyjna pracuje równolegle nad podniesieniem poziomu ideologicznego rybaków. Dbając, by bieżąca prasa była systematycznie dostarczana na kutry i organizuje głośne czytanie gazet na pokładzie jed-

nostek, za pośrednictwem członków partii lub ZMP-owców urzędują też na morzu w chwilach wolnych rodzaj prasówek. Przeprowadza agitację i mobilizuje cały aktyw do wzmocnienia wysiłków nad realizacją planów połowowych oraz dba o dobre imię zespołu. Potrafi też wyciągać ostre wnioski w stosunku do tych, którzy przynoszą wstyd zespołowi swoim pijaństwem, czy też niewłaściwym zachowaniem się. I tak np. w dniu 24 lutego br. na posiedzeniu poszerzonego kolektywu, w którym wzięli udział towarzysze z egzekutywy organizacji podstawowej — wyciągnięto wnioski z częstego pijaństwa najmłodszego z szypców w zespole, kandydata do partii tow. Szprady i niewłaściwego zachowania się rybaka Drelinkiewicza, którzy mimo prób wychowania ich, podejmowanych przez grupę, byli niepoprawni. Dopiero publiczna dyskusja nad ich postępowaniem i nagana — otworzyła im oczy i naprowadziła na właściwą drogę. Podobnych przykładów walki grupy o podniesienie godności członka partii i rybaka było więcej.

Rezultaty pracy grupy są wyraźnie widoczne w osiągnięciach produkcyjnych zespołu. Obecnie cały zespół ma już za sobą od dawna realizację półrocznego planu połowów. Plan marcowy został przezeń wykonany w 176,7 proc., kwietniowy — w 123,7 proc., a majowy — w 136 proc. Tylko jedna załoga kutra „Gdy 204” nie wy-

konała dotychczas planu półrocznego. Natomiast załoga „Gdy 34” z szyprem Antonim Markowcem I ma już za sobą przekroczenie zadań planu rocznego.

Na specjalne zaś podkreślenie zasługuje fakt, że zespół nr 1 ma o 50 proc. mniej awarii niż inne zespoły „Arki”.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszystko udało się przeprowadzić omawianej grupie partyjnej. Otóż, mimo wysiłków zarówno grupy jak i poszczególnych towarzyszy z administracji — dotychczas nie wprowadzono rozrachunku gospodarczego w zespole. W dużej mierze winę ponosi tu jednak kierownictwo przedsiębiorstwa, które nie uruchomiło do tego pionierskiego zadania większego kolektywu odpowiedzialnych pracowników lądowych.

Ostatnio praca grupy partyjnej w zespole nr 1 straciła nieco na aktywności. Kontakt jej z egzekutywą znacznie się rozluźnił. Niepokojący ten objaw wiąże się z przerzuceniem dotychczasowego organizatora grupy tow. Marciniaka — zresztą za zgodą egzekutywy — do zespołu poławiającego obecnie na Morzu Północnym.

Ze stanu tego zarówno grupa jak i egzekutywa wyciągnęła właściwe wnioski organizacyjne na przyszłość.

Franciszek Necel
członek egzekutywy
komitetu zakładowego PZPR
przy PPIUR „Arka”

Przed spartakiadą rybacką

Kolo sportowe przy gdyńskiej „Arce” ma poważne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury fizycznej wśród pracowników rybołówstwa. Liczy ono już 350 członków, z których 46 posiada odznaki SPO. Aktywnie pracują sekcje: piłki nożnej, lekkoatletyczna, tenisa stołowego, szachowa i narciarska.

Członkowie sekcji narciarskiej, którą zorganizowano dopiero w sezonie zimowym 1953/54, uzyskali złote odznaki III Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego za ukończenie go bez punktów karnych. W drugiej rundzie rozgrywek piłkarskich w gdyńskiej lidze wojewódzkiej, drużyna „Arki” uplasowała się na 6 miejscu. W dniu 13 czerwca br. juniorzy „Arki” pokonali w stosunku 5:2 zeszłorocznego mistrza Polski, juniorów z toruńskiego „Kolejarza”.

Obecnie kolo sportowe „Arki” przygotowuje się do spartakiady Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego, wyznaczonej na koniec lipca br. Przede wszystkim odbędzie się spartakiada zakładowa.

Z okazji Dnia Rybaka, w dniu 25 czerwca br. wyjechały do Kościerzyny na rozgrywkę, organizowane w związku z II wyścigiem kolarskim Dookoła Województwa Gdańskiego — drużyny piłki nożnej i siatkarki. Na Helu zaś i we Władysławowie przeprowadza się obecnie treningi przygotowujące do zdobycia norm SPO.

(p)

Po III Kongresie Zw. Zar.

Na przykładzie „Dalmoru”

W „Dalmorze” od wielu lat opieka nad rodzinami rybaków była niedostateczna. Brak zainteresowania rady zakładowej dla najistotniejszych potrzeb pracowników i ich rodzin często odbijał się ujemnie na wynikach produkcyjnych. Powtarzały się też niedociągnięcia, które bardzo utrudniały życie żonom rybaków i kosztowały je wiele nerwów. Mamy tu na myśli np. nieregularną i niewłaściwie zorganizowaną wypłatę zarobków oraz zaliczek, jak również częste omyłki w obliczeniach.

Ostatnio, po III Kongresie Związków Zawodowych, rada zakładowa „Dalmoru” z przewodniczącym tow. Putzem i

tow. Kaczmarkiem na czele wzięła wiele pracy, aby stan ten zmienić.

OWOCNA NARADA

Z końcem maja br. rada zakładowa zorganizowała naradę z żonami rybaków, by dowiedzieć się od nich, jakie mają życzenia i potrzeby.

W dyskusji żony rybaków wysunęły szereg żądań, zmierzających do tego, aby rada zakładowa pomagała im w czasie kilkutygodniowej nieobecności mężów w kraju, rozwiązywać codzienne trudności.

Chodziło m. in. o szybkie załatwienie pożyczek w wypadku jakichś nieszcześć domowych, usprawnienie wypłat zaliczek i zarobków, zorganizowanie własnego żłobka i przedszkola, wzmoczenie starań o mieszkania, większą ilość rozrywek kulturalnych i wycieczek oraz systematyczne rozprowadzanie wśród nich biletów do teatru.

Ostatnio wiele spośród tych spraw zostało już pomyślnie załatwionych. Kilkakrotnie zdarzyło się, że na skutek nieszcześliwych wypadków w rodzinach rybaków, rada zakładowa „Dalmoru” nie tylko pospieszyła z pomocą pieniężną,

ale również rozłożyła nad nimi troskliwą opiekę. Uregulowana została również sprawa zaliczek dla rodzin rybaków, którzy znajdują się na morzu. Rodziny członków załogi „Chopina” otrzymują już po 700 zł zaliczki, a same wypłaty, dzięki staraniom rady zakładowej, będą się wkrótce odbywać poza portem.

Opieka nad dziećmi pracowników jeszcze nie jest postanowiona na najwyższym poziomie; rada zakładowa nie dysponuje bowiem własnym żłobkiem ani przedszkolem. Skorzystano jednak z przedszkoli i żłobków stoczni gdyńskiej i PLO. Do przedszkoli tych uczęszcza obecnie 65 dzieci pracowników „Dalmoru”, do żłobków — 12, a 26 dzieci ma zapewnioną opiekę w świetlicach. Zaspokaja to oczywiście tylko część potrzeb i dlatego „Dalmor” razem z „Arką” przewidują budowę własnego żłobka.

POWSTAJE KOLONIA RYBACKA

Poważną bolączką dalmorowców są trudności mieszkaniowe. W tej sprawie niesposób udzielić wszystkim natychmiastowej pomocy, ale sytuacja ta

w najbliższych latach gruntownie się poprawi. Już w tym roku rada zakładowa otrzymała dla pracowników 15 izb i czyni starania o kredyty na budowę własnego bloku mieszkalnego o 210 izb. Ponadto powstaje spółdzielnia mieszkaniowa, dla której uzyskano dotychczas teren pod 24 domki — jednorodzinne na Witominie. Z czasem powstanie tam cała kolonia rybacka, licząca do 60 domków.

Coraz też więcej pracowników wykorzystuje wczas. W roku 1953 korzystało z nich tylko 18 rybaków, a w br. wyjechało już na wypoczynek 28 osób, w tym dwie rodziny. Ponadto na wczasy lecznicze rada zakładowa skierowała do tej pory 18 pracowników.

Sprawa rozwoju życia kulturalno-oświatowego, w którym brałyby udział rodziny rybaków — nie jest łatwa do rozwiązania. Trzeba najpierw przenieść świetlicę „Dalmoru” z portu rybackiego. W ten sposób udostępni się ją wszystkim rodzinom. Na razie rada zakładowa zorganizowała 5 czerwca br. w gdyńskim Domu Marynarza zabawę z występami (Dokończenie na str. 4)

Narada aktywu kulturalno-oświatowego

W czasie pobytu „Chopina” w Gdyni, odbyła się w świetlicy tego statku narada pracowników aparatu kulturalno-oświatowego rybołówstwa państwowego z udziałem wielu kapitanów jednostek dalekomorskich i szypców z „Arki”, przedstawicieli Komitetów Wojewódzkich PZPR w Gdańsku i w Szczecinie oraz Ministerstwa Żegluga i Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego.

Głównym tematem dwóch referatów i dyskusji było ożywienie pracy kulturalno-oświatowej wśród załóg pływających i rodzin rybaków. Wielu dyskutantów — także szypcy z arkowskiego kutra „Gdy 188”, Jan SZYMAŃSKI — stwierdziło, że najpoważniejszym dotychczas niedociągnięciem są zaniedbania w organizowaniu rozrywek kulturalnych. Gdyby aparat kulturalno-oświatowy i rady zakładowe przedsiębiorstw rybackich urządzały częściej wieczorki artystyczne, połączone z zabawami tanecznymi i wycieczki oraz urozmaiciły programy radiowęzłów i lepiej wyposażyły świetlice w gry i stoły ping-pongowe — wtedy praca kulturalno-oświatowa z rybakami i ich rodzinami dała-

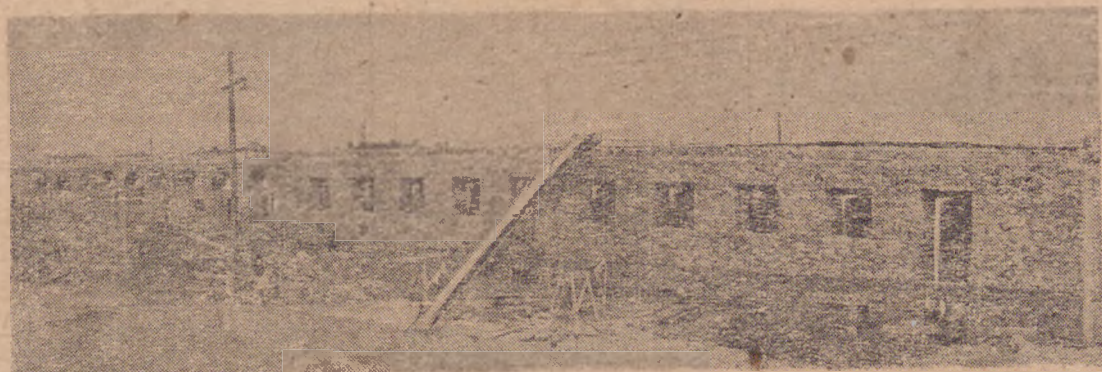
by wreszcie pożądane wyniki.

W dyskusji zwrócono uwagę, aby aktyw związkowy i kulturalno-oświatowy poświęcał więcej troski sprawom bytowym rybaków. W „Odrze”, „Arce” i innych przedsiębiorstwach dużo już w tym kierunku zrobiono, ale zdarzają się jeszcze wypadki, że niektórzy rybacy od kilku lat starają się np. o przydział mieszkania, lecz nikt im dotychczas nie przyszedł z konkretną pomocą.

Mówiąc z uznaniem o pracy oficerów k.o., kapitanowie i szypcy wyrazili sąd, iż materialne zainteresowanie ich w ilości i jakości połowów, jako tych, którzy na równi z załogami przyczyniają się do wykonywania planów — niewątpliwie zachęciłoby większość z nich do jeszcze lepszej pracy, jak i do stałego podnoszenia swych umiejętności rybackich.

W podsumowaniu dyskusji szef Zarządu Polityczno - Wychowawczego MŻ, tow. Czerniejewski, m. in. stwierdził, że już wkrótce nastąpi stabilizacja oficerów k.o. na poszczególnych jednostkach, co niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju życia kulturalnego na statkach dalekomorskich i w zespołach kutrów. (k)

Rośnie największy nasz Dom Rybaka



Z dumą patrzą rybacy Władysławowa na rosnące z każdym dniem mury Domu Rybaka. Budowa jego zostanie całkowicie ukończona w roku 1955. W Domu Rybaka znajdować się będą pokoje na 180 osób, kuchnia, jadalnia, biblioteka, czytelnia, świetlica ze sceną i urządzeniami do wyświetlania filmów oraz gabinety — lekarski i dentystyczny. Wewnątrz urządzony będzie ogród zimowy, a plac przed domem zostanie zamieniony w park z boiskami do tenisa, siatkówki i koszykówki.

Charakterystyka łowisk Morza Północnego (IV)

Rejon przejściowy

Nazwa rejonu pochodzi od łowisk średniej głębokości, które stanowią niejako pomost pomiędzy łowiskami głębokimi, leżącymi na północ od tego rejonu, a łowiskami płytkimi — leżącymi na południe. Głębokość tych łowisk waha się w granicach 60—100 m.

Charakterystyczne dla Rejonu Przejściowego są liczne ryny układające się południkowo w jego zachodniej części. Stoki rynien są strome, pokryte w płytszych partiach piaskiem i żwirami. Na ich dnie piaski przechodzą w miękkie muły piaszczyste. Najgłębsza z nich (do 238 m) nosi nazwę

łowisko, eksploatowane jest w tym czasie przez trawlerzy i lugry.

W rejonie współrzędnych geograficznych 56°—57° N i 1°—2° E rozciąga się łowisko

THE GUT (18)

Płaskie dno leży w obrębie izobaty 90 m. Na ogół pokryte jest ono piaskami i muszlami. Długi pas kamieni, przebiegający z północy na południe, zalega dno w wschodniej części łowiska. Najgłębsza część, poniżej izobaty 100 m, znajduje się na jego południowym skraju. Dno pokrywają tam miękkie muły piaszczyste i

ŁOWISKA REJONU PRZEJŚCIOWEGO



DEVILS HOLE (16)

Północne stoki Devils Hole zalegają kamienie, stanowiące znaczną przeszkodę dla połowu włokiem dennym. I dlatego trafiają się tam przeważnie po stokach, równoległe do izobaty.

W czerwcu, lipcu i sierpniu na łowisku tym występują duże ilości śledzi, które łowi się bądź włokiem dennym, bądź pławnicami. Obok śledzi, odławia się tam również znaczne ilości makreli.

W kierunku północno-zachodnim od ryny Devils Hole rozciąga się łowisko

LONG FORTIES (17)

Dno jego stanowi podwodny płaskowyż, który na znacznej przestrzeni leży na głębokości 70 m. Północno-zachodni obszar łowiska pokrywają pola kamienisto-żwirowe, a głębokości waha się od 57 do 80 m. W kierunku południowym dno łagodnie opada do głębokości 90 m. Tu też rozciągają się obszary dogodne do trawlowania, gdyż dno pokryte jest twardym, drobnym piaskiem, a miejscami piaszczystym mułem. To obfitujące od lipca do września w śledzie i makrele

WIAOMOŚCI RYBACKIE ZE ŚWIATA

MACZKA RYBNA DLA LUDZI

Chemicy z Hagi (Holandia) podają do wiadomości, że wynaleźli metodę produkcji mączki rybnej, która nadaje się do spożycia przez ludzi. Mączka ma posiadać wszystkie właściwości odżywcze świeżych ryb morskich oraz wyjątkową łatwość przechowywania.

Wynalazcy sugerują, że ten środek spożywczy może mieć wielkie znaczenie dla gospodarczo zacofanych krajów. Inaczej mówiąc — mączka rybną, służącą dotychczas jako pasza dla zwierząt, byłaby odpowiednim artykułem spożywczym na przykład... dla mieszkańców kolonii holenderskich.

„WOJNA ŚLEDZIOWA” W OSTENDZIE

W związku z rosnącą konkurencją ze strony rybołówstwa zachodnio-niemieckiego rząd belgijski wydał ostre zarządzenie skierowane przeciwko importowi śledzi. Ostatnio zachodnio-niemieckie statki rybackie zaczęły swe połowy wyławowywać i sprzedawać w Ostendzie, co wywołało ostry protest ze strony właścicieli belgijskich przedsiębiorstw rybackich.

Zalogi belgijskich trawlerów przygotowały 48-godzinny strajk protestacyjny przeciwko zachodnio-niemieckiej konkurencji. W ostatniej jednak chwili strajk odwołano, gdyż prezydent Ostendy oświadczył, że dostęp do nabrzeży rybackich został dla trawlerów i lugrów państw obcych zamknięty.

dlatego można bezpiecznie trawlować we wszystkich kierunkach.

W lipcu i sierpniu, a nawet we wrześniu łowisko odwiedzane jest przez trawlerzy i lugry, łowiące śledzia z domieszką makreli. Przy połowach na dnie kamienistym należy uzbrajać włók w bobiny.

Posuwając się ku wschodowi, dochodzimy do łowiska

GREAT FISHER BANK (19)

Jest ono centralnie położone w Rejonie Przejściowym. Dno jego jest rozległą i jednostajną płaszczyzną. W kierunku południowym łowisko łagodnie wypłyca się, przechodząc w północne stoki Ławicy Dogger Bank. Od wschodniej strony otaczają go łańcuchem płytkie melizny, porzerzynane nieco głębszymi rynami. Dno łowiska zalegają piaski szare i pstre, a miejscami występują małe obszary ostrych żwirów. Pola kamieni ciągną się tylko na północnych krańcach. Głębokości waha się od 40—70 m.

Łowi się tam, późną wiosną śledzia i makrele zarówno włokiem jak i pławnicami. Łowisko to jest szczególnie wydajne dla połowów pławnicowych. Na północ od Great Fisher Bank znajduje się mniej wydajne łowisko

EAST BANK (20)

Leży ono na równym stoku, łagodnie opadającym w kierunku północnym i północno-zachodnim. Głębokości waha się od 50 do 80 m. Dno łowiska jest dogodne do trawlowania, ponieważ zalegają go pstry piaski, miejscami przechodzące w żwir. Północno-wschodnią granicę łowiska stanowi duży obszar kamieni.

Wiosną łowi się tu śledzia i makrele, lecz wyniki połowów włokiem są bardzo zmienne: raz — wysokie, innym razem — znikomo niskie. Ogólnie można powiedzieć, że połowy śledzia, dokonywane w tym rejonie za pomocą pławnic, są znacznie wydajniejsze od połowów włokiem dennym.

(cdn) A. K.

Ciekawostki

REKIN POZARŁ FOKĘ

Zalodze łodzi rybackiej z Scalloway (Wyspy Szelandzkie) udało się złowić rekina długości 4 m. Po wciągnięciu drapieżnika na pokład stwierdzono, że tuż przed złowieniem rekin ten pożarł fokę średniej wielkości.

„Zmniejszamy planowane koszty własne”

Abel szypra Jefimowa

Myśl rzużenia takiego apelu — opisuje szypra Piotr Jefimow z „Korabla”, delegat na II Zjazd Partii — nasunęła mi się w trakcie ogólnonarodowej dyskusji nad tezami IX Plenum KC PZPR. Studiując tezy przedzjazdowe, uświadomiłem sobie, że w naszym rybołówstwie morskim istnieją jeszcze duże rezerwy w dziedzinie obniżki kosztów własnych. Przy dobrej woli i pewnym wysiłku można wygospodarować poważne sumy, zmniejszając zużycie materiałów i uzyskując wyższą jakość ryby.

Przed rzużeniem apelu zwołałem zebranie, na którym omówiliśmy tezy IX Plenum i przedyskutowaliśmy płynące z nich dla nas nauki. Zastanowiliśmy się też nad sposobami, które pozwolą nam uzyskać lepsze wyniki połowowe, obniżyć koszty własne i zmniejszyć zużycie takich materiałów jak: ropa, smary, płótno sieciowe, liny stalowe itp. Na koniec uzgodniliśmy metody pracy na naszym kutrze, które zapewnią realizację rzużonego apelu.

Dla wzmożenia walki o zmniejszenie kosztów stwierdziliśmy konieczność:

oszczędzania paliwa przez planowe przygotowanie jednostki do połowów, punktualne podchodzenie do odprawy, zbiórke zużytego oleju, wyeliminowanie przepałów oraz ścisłe przestrzeganie wskazań o najwydajniejszych łowiskach (pozwoli to zaoszczędzić paliwo i czas, zużywane na szukanie ryby i dokonywanie mało wydajnych zaciągów);

Po III Kongresie Zr. Zar.

Na przykładzie „Dalmoru”

(Dokończenie ze str. 3)

mi artystycznymi oraz trzy wycieczki — do Warszawy, Krakowa i pieszą wycieczkę turystyczną.

WZROST KULTURY

Rada zakładowa nie zapomina też o potrzebach kulturalnych pracowników lądowych i załóg pływających. Na statkach znajdują się już 24 biblioteczki wymienne, z których każda składa się z 25 tomów. Ponadto wszystkie jednostki otrzymują obecnie własne radio-wezły i komplety płyt gramofonowych. Stale wzbogaca się również biblioteka główna „Dalmoru”. W 1952 r. liczyła ona 1500 tomów, a dzisiaj posiada już 6300, w tym 500 książek fachowych. Korzysta z niej 65 proc. załogi, a więc — jak na przedsiębiorstwo połowowe — ilość pokaźna.

Równocześnie ze wzrostem opieki nad rybakami i ich rodzinami, rada zakładowa interesuje się żywo podniesieniem poziomu bezpieczeństwa i higieny pracy. Ostatnio przebudowano przejście do stolarni i łaźnię w warsztatach. Przeprowadzono też okresowe badania 400 rybaków, a na „Chopinie” uruchomiono aparat rentgenowski. Przebudowano także pozostawiające wiele do życzenia pomieszczenia załóg na trawlerach „Ławica” i „Pokucie”.

POPULARYZACJA NOWYCH METOD PRACY

W takim przedsiębiorstwie rybackim, gdzie większość załóg pracuje z dala od kraju, istotną rzeczą jest również popularyzowanie nowych metod pracy oraz rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Nie zapomnieliśmy o tym rada zakładowa „Dalmoru”, która ostatnio popularyzuje wśród załóg wyda-

oszczędzania sprzętu połowowego, bosmańskiego i hotelowego przez systematyczną konserwację oraz rozważną i oszczędną eksploatację, reperowania we własnym zakresie zniszczonych do 25 proc. włoków i zapoznania wszystkich członków załogi z ustalonymi normami zużycia poszczególnych składników wyposażenia jednostki.

Drugim elementem walki o zmniejszenie planowanych kosztów własnych jest podniesienie gotowości technicznej i eksploatacyjnej kutra. Uzyskać to możemy przez:

stałą konserwację silnika i zapobieganie awariom, usuwanie drobnych usterek we własnym zakresie podczas postojów międzyrejsowych, udzielanie pomocy pracownikom WPT w wykonywaniu okresowych remontów oraz przez podnoszenie własnych kwalifikacji zawodowych;

konserwację urządzeń mechanicznych na jednostce i wymianę we właściwym czasie części zużytych (najlepszy sposób zapobiegania awariom).

Trzecim elementem walki o zmniejszenie kosztów własnych jest zabezpieczenie wysokiej jakości ryby przez:

przeszkolenie załóg w konserwacji ryby na statku i usprawnienie pracy na morzu, tj. skrócenie czasu trwania zaciągów, płukanie ryby, szybkie lodowanie i właściwe jej składowanie w ładowni oraz przestrzeganie norm co do ilości ryby w skrzynkach stosownie do pory roku;

ne na powielaczu prace, omawiające istotę „Listów gwarancyjnych” oraz takich metod pracy racjonalizatorów radzieckich, jak Korabielnikowej i Kowalowa.

Rada zakładowa poświęciła też sporo uwagi ruchowi racjonalizatorskiemu. Sekcja postępu technicznego z tow. Gumosiem na czele, zorganizowała 21 brygad racjonalizatorskich i podjęła zobowiązanie, że każdy projekt racjonalizatorski będzie rozpatrywany najwyżej w ciągu 7 dni od chwili jego złożenia. I tak np. wniosek ob. Michała Wróblewskiego, dotyczący nowego systemu zbrojenia włoków śledziowych — został załatwiony (łącznie z ustaleniem wysokości premii) w terminie 9-dniowym.

Nie wyczerpaliliśmy oczywiście w tym artykule całości prac dalmorowskiej rady zakładowej. Pragniemy jednak, by korzystając z jej przykładu, inne przedsiębiorstwa połowowe skontrolowały i poszerzyły swą działalność opiekuńczą nad sprawami bytowymi załóg i ich rodzin, tak, jak tego domagają się uchwały III Kongresu Związków Zawodowych.

A. M.

Odpowiedzi REDAKCJI

OB. HERZOG ZE SWIBNA! — W Waszej sprawie nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi ze Związku Branżowego SPRM w Gdyni. Po otrzymaniu wyjaśnienia, wyślemy Wam list.

OB. MARIAN WOLANIN Z GDANSKA! — Na Wasz list otrzymałem wyjaśnienie z Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni.

OB. OB. HENRYK KNOPEK I FRANCISZEK WODARZ Z NOWEGO BYTOMIA! — Odpowiedź wyślemy Wam listownie.

utrzymanie czystości ładowni i pokładu oraz częstą ich dezynfekcję środkami chemicznymi;

zawiadamy drogą radiową bazy o ilości posiadanej ryby i przybliżonym czasie wyładunku, co pozwoli na przyspieszenie tej czynności w porcie;

patroszenie ryby na morzu, co podnosi jej klasę i obniża koszty obróbki na lądzie.

Dla zabezpieczenia realizacji wymienionych czynności, postanowiliśmy zacieśnić współpracę z lądem przez utrzymywanie stałej łączności radiowej z bazą i przekazywanie jej dokładnych danych o ilości ryby wypatroszonej przez załogę, potrzeb dotyczących wyposażenia w sprzęt pokładowy i sieci, wykazów remontowych oraz zamówień rybaków na prowiant i posiłki w OZR.

Zasadniczym warunkiem realizacji apelu jest również systematyczne organizowanie narad, na których będzie się analizowało osiągnięcia i błędy załóg oraz pomoc służby połowowej przy rozpracowywaniu wniosków racjonalizatorskich z zakresu budowy włoków kutrowych, techniki połowów, obsługi jednostek przez brygady lądowe i prac remontowych.

Według danych, opracowanych w „Korablu”, realizacja apelu Jefimowa przyniosła już obniżenie kosztu złowienia jednego kilograma ryby o 23 proc. Jest to wynik czynnego włączenia się całej załogi do walki o wprowadzenie nowej metody do codziennej praktyki rybaków i łodowców „Korabla”. Która więc załoga, zespół, przedsiębiorstwo czy spółdzielnia podejmie z kolei apel Jefimowa?

W OZNAKOWANIU NAWIGACYJNYM

Wydział Oznakowania Nawigacyjnego GUM dokonał dalszych zmian w oznakowaniu nawigacyjnym naszych wód.

NA ZALEWIE SZCZECIŃSKIM I NA GDRZE

Na torze wodnym Swinojście-Szczecin prace przy wystawianiu pław bocznych zostały ukończone.

Na wschodniej krawędzi melizny przy wejściu północnym do portu Trzebież wystawiono pław meliznany „IN-A”, „IN-B”, „IN-C” i „IN-D”, ścigołkowe, pomalowane w górnej części na czerwono i w dolnej na białe. Wechodząc do portu należy płynąć na wschód od pław.

Miedzy bramami Nr 2 i Nr 3 toru wodnego Swinojście-Szczecin w odległości ok. 1,5 kbl. na 5 od pław nr 15, na zachodniej krawędzi toru, wystawiono pław wrakowy z ażurową wieżyczką (pomalowaną na zielono) i napisem „wrak” na poz. gg. 53° 41' 08" N i 14° 26' 22" E. Pław posiada światło migawkowe zielone. Głębokość przy wraku 5,5 m, przy pławie 8 m.

Na meliznie „Wyskok Wapiński” wystawiono nieświecącą pławę stożkową, ze znakiem „dwa trójkąty wierzchołkami do góry”, na poz. gg. 53° 43' 54" N i 14° 19' 12" E. Pław ma za znakiem „WW-N” jest pomalowana w pasy poziome — czarne i białe.

Na meliznie „Osiecka” wystawiono pławę „MO-S” nieświecącą walcową, ze znakiem szczytowym „dwa trójkąty wierzchołkami do dołu” (pomalowaną w czerwone i białe pasy poziome) na 5 od melizny na głębokości 7 m i poz. gg. 53° 47' 06" N i 14° 18' 18" E.

Ponadto na meliznie „Kręcki Wysskok” wystawiono dwie pawy nieświecące: pławę „KW-S” walcową ze znakiem szczytowym „dwa trójkąty wierzchołkami do dołu” pomalowaną w czerwone i białe pasy poziome — na poz. gg. 53° 47' 42" N i 14° 24' 48" E na 5 od melizny na głębokości 6 m oraz pławę „KW-E” stożkową, ze znakiem szczytowym „dwa trójkąty podstawami do siebie” pomalowaną w górnej części na czerwono, a w dolnej na białe — na 5 od melizny i w odległości ok. 2 kbl. na W od toru wodnego Szczecin-Międzyzdroje na głębokości 5 m (poz. gg. 53° 49' 24" N i 14° 29' 24" E).

Załogi pływające PPIUR „Barka” w Kołobrzegu podjęły wiele zobowiązań dla uczczenia Dnia Rybaka. M. in. szypier kutra „Koł 28” Kazimierz MARKOWICZ wraz z motorzystą Stanisławem JAKUBCZYKIEM, st. rybakim Mieczysławem JARZĄBKIM i rybakami Henrykiem ZIETKOWSKIM zobowiązali się wy-

konać miesięczny plan odłowu śledzia w 150 proc., przekroczyć plan patroszenia dorsza na morzu o 7 proc., wykorzystać na połowy wszystkie dni półsztormowe oraz zmniejszyć koszty własne przez obniżenie o 40 proc. zużycia paliwa i sieci.

Podobne zobowiązania oszczędzania paliwa i sprzętu połowowego podjęli rybacy z kutra „Koł 30”: szypier Julian TRZOP, Józef RĘBIŚ, Józef RĘDZIKOWSKI i Henryk DĘBOWSKI. Postanowili oni również wykonać miesięczne zadania połowowe do 25 czerwca w 110 proc. i złowić o 50 proc. więcej śledzia niż przewidyuje plan.

Rybacy z kutra „Koł 36” (szypier Ryszard MICHALIK) zobowiązali się przywozić rybę w klasie „A”, patroszyć w morzu wszystkie złowione dorsze i zrealizować miesięczny plan odłowu śledzia w 200 proc.

Zobowiązanie wykonania do 22 lipca br. rocznego planu po-

łowów podjęła załoga kutra „Koł 31” z szyprem Alfonsem JERECZKIEM.

St. KOŁAKOWSKI
Korespondent

Dla uczczenia Dnia Rybaka dziewiętnaście załóg kutrowych „Jedności Rybackiej” w Gdyni postanowiło przekroczyć czerwony plan połowów, a wiele załóg — wśród nich rybacy z kutra „Gdy 47” — patroszyć w morzu wszystkie złowione dorsze.

Spśród pracowników lądowych na wyróżnienie zasługuje brygada remontowa Bolesława KARALUSA, która zobowiązała się przeprowadzić półroczny remont kutrów: „Gdy 73”, „Gdy 166” i „Gdy 173” bez wycofania ich z eksploatacji. Pracownicy sieciarek wykonują zaś ponad plan jedną modelówkę.

F. NAJDA
Korespondent

Z postoju „Chopina” w „Odrze”

Przy rozładunku statku-bazy w Świnoujściu nie wszystko poszło dobrze. Np. wyładunek 15 tysięcy beczek śledzi i makreli miał trwać trzy dni, a przedłużył się do sześciu. Dział zaopatrzenia „Odry” dostarczył na „Chopina” o tysiąc beczek soli mniej, niż przewidywał plan. Robotnicy obsługujący windy statkowe, nie byli odpowiednio przygotowani do tej pracy, w wyniku czego wiele beczek zostało uszkodzonych przy wyładunku.

Piątego dnia pobytu „Chopina” w Świnoujściu, członkinie zespołu artystycznego zorganizowały dla załogi statku-bazy wieczorek z wyst. pami. artystycznymi i orkiestrą. Szkoda tylko, że była to jedyna rozrywka, jaką przygotowano dla rybaków i marynarzy „Chopina”. Nie wiadomo również, dlaczego na wieczorku artystycznym nie było nikogo z dyrekcji „Odry”, ani z aparatu kulturalno-oświatowego.

St. PERKOWSKI
Korespondent

Listy do redakcji

Z KOŁOBRZEGU

Niedawno doniósł nam korespondent, że spośród pięciu kutrów „Certy”, przebywających w Kołobrzegu, najlepsze wyniki osiągnęła w maju br. załoga kutra haczykowego „Trb 2” z szyprem Wacławem Raciborskim. Ostatnio jednak załoga ta uzyskuje coraz gor-

sze wyniki i dała się już wyprzedzić przez rybaków z pozostałych czterech kutrów.

Przyczynę tego wyjaśnił nam list A. Drywy, w którym korespondent m. in. pisze:

... Ażeby uzyskać dobry połów, załoga kutra powinna złowić dużo przynęty i wyrzucić przynajmniej 4 tys. haczyków dorszowych. Nie robią tego rybacy z kutra „Trb 2”, którzy zadowalają się jednym tylko zaciągami na przynętę dziennie i wyrzucają przeciętnie 2 tys. haczyków, podczas gdy pozostałe załogi „Certy” dwukrotnie łowią żywcą i wystawiają na łowisku 4 tys. a nawet i więcej haczyków dorszowych.

Z FROMBORKA

W czasie trwania „Dni Oświaty, Książki i Prasy” aparat kulturalno-oświatowy spółdzielni „Pokój” zorganizował w Domu Rybaka we Fromborku wystawę książek beletrystycznych i naukowych. Wystawa cieszyła się dużą popularnością wśród młodzieży i dorosłych. Specjalne zainteresowanie wzbudziły książki o ziemi warmińsko-mazurskiej. Z wystawą połączona była sprzedaż i loteria książkowa. Ogółem sprzedano w tym czasie 512 losów.

W Dniach Oświaty ożywił swą działalność zespół pieśni i tańca Domu Rybaka. Cieszy się on obecnie dobrą opinią wśród mieszkańców Fromborka i pobliskich okolic. W kwietniu br. na eliminacjach powiatowych w Braniewie, członkowie zespołu zdobyli pierwsze miejsce i otrzymali nagrodę pieniężną oraz dyplomy uznania — zespołowy i dwa indywidualne.

R. SIENIAWSKI

Z notatnika racjonalizatora

Silniki firmy „Calesen” nie cieszą się dobrą opinią wśród rybaków. Zbyt często bowiem zdarzają się wypadki zatarcia lub wytopienia panewek.

Próby usunięcia wad konstrukcyjnych w tego typu silnikach dokonał kierownik techniczny spółdzielni „Belona” w Dziwnowie, Władysław ŻÓŁKIEWICZ. Zastosował on dodatkowe smarowanie gładzi cylindra od strony rury wydechowej oraz zrobił specjalne nacięcia na tłoku i zainstalował w karterze korek dla odpływu zużytej oliwy.

Udoskonalony w ten sposób silnik „Calesen” (16 KM) posiada co prawda jeszcze pewne wady, ale pracuje już znacznie lepiej.

(k)

W Świnoujściu szkołę się rybacy

W Ośrodku Szkoleniowym CZRM w Świnoujściu pogłębiają swoje wiadomości fachowe rybacy państwowych przedsiębiorstw kutrowych. Oprócz zajęć teoretycznych wiele godzin przeznaczono na praktycz-

ne zapoznanie kursantów z budową i uzbrojeniem włoków. W PPDiUR „Odra” i w bazie spółdzielni „Belona” w Świnoujściu przechodzą oni praktyczne przeszkolenie pod kierunkiem wykładowców i producentów pracowników sieciarni.



Na zdjęciu — sieciarz Henryk KLOREK z „Belony” (po prawej) objaśnia zasady posługiwania się kleszczką kursantom: Stanisławowi CZUBIROWI z „Arki”, Janowi KUŹNIEWICZOWI z „Barki” i Wojciechowi JAGODZIE z „Kutra”.

Dziwne, ale prawdziwe

Klasyfikator „Arki” w Helu ocenił rybę przywiezioną w dniu 8 czerwca br. przez załogę „Jas 54” w ten sposób, że 40 skrzynek zaliczył do klasy „A” zaś resztę do klasy „B” i „C”. Jednak załoga „Jas 54” nie zgodziła się z tą oceną. Załadowała rybę z powrotem na kuter i zawiozła do Gdyni, gdzie cały ładunek przyjęto w klasie „A”.

Nasunęło się pytanie: Czyżby w drodze z Helu do Gdyni podniosła się jakaś ryba? Na pewno nie! Dlaczego więc podobne historie powtarzają się w helskiej bazie „Arki”? (s)

Śladem naszych interwencji

W odpowiedzi na nasz artykuł z nr 16 (81) pt. „Usprawnienie zaopatrzenia czynnikiem obniżenia kosztów własnych” PPIUR „Korab” komunikuje, że artykuł zwrócił uwagę kierownictwa przedsiębiorstwa na konieczność głębszego analizowania pracy działu zaopatrzenia. W odpowiedzi stwierdzono, że nasza krytyka pomogła w usunięciu błędów.

W związku z naszą notatką pt. „Jakość ryby zależy od czystości ładowni i opakowań” zamieszczoną w nr 18 (83), CZRM zwrócił się z prośbą do Morskiego Instytutu Rybackiego o opracowanie metody dezynfekowania ładowni statku oraz opakowań na rybę. Niewątpliwie MIR wskaże rybołóstwu również najskuteczniejszy środek bakteriobójczy, który nie wpłynie na jakość i smak ryby.

PPD „Dalmor” w Gdyni przysłał nam uwagi na temat artykułu pt. „Kto produkuje”, zamieszczonego w nr 20 (85).

Klasa ryby dostarczonej przez rybaków z „Jupitera” na s/s „Fryderyk Chopin” uległa obniżeniu nie z winy załogi, lecz z braku środków konserwujących (soli). Wg pierwotnych założeń wyładunek ryb z „Jupitera” na statek-bazę nie był przewidziany i dlatego też na trawlerze nie było w tym rejsie większego zapasu soli.

Na Helu brak drugiej kruszarki lodu

Rybacy indywidualni bazy Hel narzekają na zbyt powolne zaopatrywanie ich w lód. Fakt ten tłumaczy tym, że w bazie jest tylko jedna kruszarka lodu.

Licząc, że na zaopatrzenie w lód jednego kutra potrzeba tylko 20 minut czasu, ogółem dostarczanie lodu na wszystkie jednostki rybaków indywidualnych trwa przeszło 18 godzin. Dlatego też załogi tych kutrów często tracą wiele godzin, oczekując na swoją kolej odbioru lodu.

Czy nie można uruchomić na Helu drugiej, tak potrzebnej w okresie letnim kruszarki?

H. K.

DLACZEGO?

... Wydział Kwaterunkowy Prezydium MRN w Szczecinie odmówił ob. Bochowiczowi — rybakowi spółdzielni „Certa” — przydziału na wolne i niezaopiecznione mieszkanie w Dąbiu Szczecińskim? Ob. Bochowicz składał już kilkakrotnie wniosek do Wydziału Kwaterunkowego Prez. MRN, poparty przez komisję socjalno-bytową „Certy” i Morski Urząd Rybacki w Szczecinie.

... zarząd spółdzielni „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich nie wypłacił dotychczas Janowi Plotkowi i Zygmuntowi Wąsowiczowi należności za wy-



konanie dla spółdzielni 17 sieci pławnicowych? Już od 10 kwietnia br. pracownicy ci upominają się o zapłatę.

... sekcja postępu technicznego „Odry” nie rozpatrzyła dotychczas wniosku racjonalizatorskiego ob. Alojzego Budzisa, który jeszcze przed trzema miesiącami zgłosił projekt usprawniający plukanie sieci i repów?

... zarząd spółdzielni „Certa” w Szczecinie nie interweniuje, aby Państwowa Tuczarnia w Mostach usprawniła odbiór tzw. chwastu rybnego, poławianego w dużych ilościach przez rybaków „Certy” z Karnocia? Zda-



rzają się wypadki, że rybacy przez kilka dni nie wypływają na połowy, czekając na zapowiedziany przyjazd samochodu. Czyżby na tej wartościowej karmie nikomu nie zależało?

... oddział „Baltony” w Świnoujściu dostarczył na m/t „Czubatkę” czosnek zamiast cebuli? (Na podstawie korespondencji A. Drywy, J. Plotkowi i St. Perkowskiego.)



Morskie świętowanie

Tak to ju je dobrze urządzono, że mę tu nad morzem też mómé swoje święto — je nim „Święto Morza” a jesz lepij rzekł „Dni Morza”. Jak bę też mogło bęc inaczej? Tęc jeden „Dzeń” bylbę za mało — chce miec swoje święto marynórz, stoczniowc i tęc dręc rębók. Prówdę rzekłé to sę jima tęc wszęcstkim nólęży. Zasłużelę sobie na to swojå robotå dló kraju, dló nas wszęcstkich.

Chodzil Antón przed temë świętowemë dniåmë po rębókach i kombinowól o rębäckich sprawach. Przedstówilę sobie dokumentnie wszęcstko jak to bęcå zaręc po wojnie. Åż go mrówki przeszłé, kłjć zmęcslilę sobie jak to węcdrzåło w pierwszęc dniach nowël Polski. Potłęcłé porté, budynki rębóków lężålé na grépé zamiast miålé stojęc.

Jeden obrózk mu z tęc czasów bardzå mocno sedzól w głowie. Bęcå to w Gdyni w rębäckim porce. Antón zaszedł tam z swoim ojcem, stórym Wanogå. Chcelę węcścåc kogós ze swojęc dręcchów i dowiedzec sę, jak jima idzc.

— Choba kogós z naszęc nalęcemë — gódól ojé i dråpól sę w głowie.

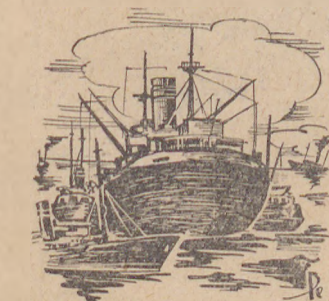
Antón obzcórl sę na wszęcstkié stroné; wszęcdc lężåló żelastwo, porozwaloné bęcå niejedno, port zwalony a nobardziej potłęcłé byl falochron, w kłernym hitlerówcowie powędzarłé wiólkié dzuré. Wjåzd byl zawalony a dręcze rębócé wjędzålé do porté przez tęc dzuré. Stóry Måcej Wanoga dozdrzól po jakimś czaså swojógå przējaccå Konkę. Podeszlé do niégå z Antónem i odråżé zaczelę z ucecå:

— Witójżc dręcchu! Jak to wama tu idzc?

Konka pokózól rękå na potłęcłý port i na bóté, kłérne częcsto krótko nich sę kolébålé:

— Widzita! Przemykómé sę tęc górdzelåmë, kłérne nóm hitlerówcowie przęcłęcłåwålé.

Zålélé sobie potemu tobaki i dlugo sę kłopotålé nad tym, co tęc z tego rębactwa bęcdc.



z okrętåmë-bazåmë opowiedzól Antónowi syn tęgå samógå dręcå Konki, co to przed dzewięc latåmë zeszlé sę z nim w porce.

— Wyspé, dręcchu, prówdzcwé wyspé naszc tråwléré na morzu robiå... — gódól młody Konka, co to na bazy pływól.

— Wyspé? — przercwól Antón. — Nie rozmięjé cebie...

— Tęcå posłęcłój! To je tak: tråwléré podjędzåją do okrétu-bazé i tak w pórę naróž, jeden z jednjéj stroné a dręgi z dręgiéj stroné, lådåją na okrét złowionå rębé. Tęc musisz jedno wiedzc: nasi rębócé łowię dzis dnia lepij niż Holendréc.

Antón kiwól głowå i w męcslach kombinowól o tym, jak to rębactwo naszc dålé ju zaszłó. I to przez tęc pórę lat...

STASZKÓW JAN

Przed helską rocznicą

Bywają różne rocznice: sławne i nie przynoszące zaszczytu. Do tych ostatnich należy ta, którą będzie wkrótce obchodzić helska baza „Arki”.

Otóż w pierwszych dniach lipca br. mija już rok od chwili zamieszczenia w gablotkach przed wejściem do portu ostatnich artykułów. W pierwszej gablotce, na wyblakłym od słońca krepowym papierze, widnieją ciemniejsze plany, świadczące, że coś tam kiedyś wisiało, a w drugiej, pod szumną nazwą „Nasze koło pracuje”, prezentuje się przechodniom artykuł pod tytułem: „... „Festiwale młodzi w Bukareszcie zakończył się” (!), a w trzeciej — żółtka już kartka z nazwiskami przodujących ludzi hel-skiej bazy... z lipca.

Sądziłem w pierwszej chwili, że helscy arkowcy posiadają dar jasnowidzenia (bo z lipca!), ale po zapoznaniu się z treścią przekonałem się, iż chodzi tu właśnie o niesławną rocznicę, tym bardziej znamieną, że wszyscy pracownicy hel-skiej bazy codziennie obok tego... przechodzą. (s)

Brakoróbstwo zaopatrzeniowców

Dział zaopatrzenia „Odry” dostarczył dla rybaków z m/t „Czubatka” 6 par gumowych rękawic i wszystkie lewe. Dwie pary trzewików, które otrzymali ludzie z maszynowni, nie pasują dla żadnego z członków załogi.

Rękawiczki z lewej ręki, (Aż dwanaście!) to w sam raz. Buty znów dla córki... Niech je mierzą, mają czas! Może jednak by w tę „odzież” Dział zaopatrzenia włożył?

Świetlica „od parady”

Przed wejściem do portu we Władysławowie znajduje się plac „okupowany” codziennie przez czekających tu na samochody pracowników „Arki”. Siedzą wśród śmieci, grają w karty i dość często „pociągają” z butelki, choć tuż obok znajduje się świetlica... A dzieje się tak nie tylko w lecie, lecz i w zimie.



Jeden dłubie w nosie, drugi „czystą” leje — a świetlica „Arki” pustką z dala wieje.

Dotąd nikt z arkowców nie dostrzegł tego, ile te „biwaki” sieją ziarna złego...

Może wreszcie teraz ruszą tego głową, by ludziom w świetlicy dać rozrywkę — zdrową!

Uwaga, Kolporterzy!

Przypominamy wszystkim kolporterom zakładowym i terenowym, że zbliża się termin odnawiania prenumeraty naszego pisma na III kwartał br.

Dla kolporterów i popularyzatorów, którzy wyróżnią się do dnia 5 lipca br. największą ilością zebranych prenumerat na III kwartał — a jeszcze lepiej na całe półrocze — oraz liczbą nowych abonentów, redakcja przygotowała cenne nagrody:

- 1 TECZKĘ SKÓRZANĄ
- 1 PIÓRO WIECZNE
- 2 PORTFELE
- 2 PORTMONETKI
- 10 KSIĄŻEK.

Przy przyznawaniu nagród, których rozdanie nastąpi jeszcze przed 22 lipca br. — będą brane pod uwagę możliwości terenowe każdego kolportera.

Najlepszymi wynikami w zbieraniu prenumerat „Rybaka Morskiego” wyróżnił się dotychczas kolporter z działu przeladunków „Arki”, ob. Joanna KORSZUN. Działając na tym samym terenie, uzyskała ona na III kwartał br. już prawie o 100 proc. więcej prenumerat niż w poprzednim okresie. Czekamy na dalsze wiadomości o podobnych osiągnięciach w upowszechnianiu „Rybaka Morskiego”!

KSIĄŻKI które na was czekają

EKONOMIKA MORSKIEGO PRZEMYSŁU RYBNEGO

Prof. Dr Józef Kulikowski — EKONOMIKA MORSKIEGO PRZEMYSŁU RYBNEGO — Poznań - Sopot — 1954 r. — Państwowe Wydawnictwo Naukowe, cena 9,25 zł (skrypt WSE).

Autor charakteryzuje w swej pracy podstawowe elementy przemysłu rybnego oraz ich bazę techniczną. Omawia stosunki produkcyjne w morskim przemyśle rybnym krajów kapitalistycznych i wykazuje sprzeczności natury ekonomicznej, jak również zastraszające się tam konflikty społeczne. Skrypt zawiera wiele ciekawego, aktualnego materiału statystycznego, który pozwala orientować się w obecnym stanie rybołówstwa światowego. Ta cenna pozycja powinna się znaleźć we wszystkich bibliotekach przedsiębiorstw i spółdzielni rybołówstwa morskiego.

Józef Giertowski — PODSTAWY NAWIGACJI TERRESTRYCZNEJ — Warszawa 1953 — Wydawnictwa Komunikacyjne, str. 608, rys. 397 + mapki i tablice. Nakład 1800, cena 58 zł.

Książka omawia całość zagadnień, zarówno praktycznych, jak i teoretycznych, związanych z prowadzeniem nawigacji terestrycznej. Uwzględnia ona również ostatnie zdobycze w dziedzinie radionawigacji. Układ książki pomyślany jest tak, że może ona służyć jako podręcznik zarówno dla uczniów szkół morskich jak i dla praktyków, pragnących uzupełnić swą wiedzę nawigacyjną.

PODSTAWY NAWIGACJI TERRESTRYCZNEJ

Opowiadanie Włodzimierza Liaskowskiego

Piętnasty wieloryb na linie

W końcu maja br. powróciła do Odessy z siedmioletniego rejsu na wodach Antarktydy radziecka flota wielorybnicza „Sława”.

Z okazji 300-lecia połączenia Ukrainy z Rosją załogi poszczególnych statków floty podjęły zobowiązania, które zostały znacznie przekroczone. Pięciu najlepszych harpunników upolowało po 300 wielorybów.

Poniżej zamieszczamy z nieznacznymi skrótami opowiadanie uczestnika wyprawy Włodzimierza Liaskowskiego, wydrukowane w nr 21 tygodnika „Ogoniok”.

W czasie poprzedniego, siódmego rejsu floty „Sława”, najlepszym harpunnikiem był Jerzy Owsjannikow ze „Sławy 4”, który w ciągu jednego dnia upolował 12 finwałów. Faktowi temu poświęcony był swego czasu cały artykuł w gazecie pokładowej „Radziecki Wielorybnik”, drukowanej na statku-bazie. W artykule wzywano innych harpunników do współzawodnictwa z Owsjannikowem.

Podczas ostatniego ósmego rejsu byłem w styczniu br. na pokładzie statku myśliwskiego „Sława 6”. Rozmawiałem właśnie z harpunnikiem Aleksym Zołotowem.

— Wszystko zależy od załogi — twierdził harpunnik. — Bez niej ja jestem zerem. Można być najlepszym strzelcem, a jeśli załoga nie jest zgrana — nic z tego nie będzie.

Wtem marynarz z bocianiego gniazda zawołał:

— Trzy fontanny z lewej, zbliżają się finwały!

Zołotow poprawił czapkę i pobiegł szybko po wąskim mostku do armatki.

„Szóstka” podchodziła coraz bliżej do wielorybów. Zołotow gestami dawał znać sternikowi, w jakim kierunku ma prowadzić statek.

Finwałe niespodziewanie zaczęły nurkować. Ale w przeciwnieństwie do kaszalotów, nie



Aleksy Zołotow

pozostają one dłużej pod wodą niż 15 minut.

Po niecałym kwadransie obserwator sygnalizuje, że jeden z finwałów wychyla się z wody tuż przy dziobie statku.

Zołotow stoi zgięty przy armatce, celuje — i strzela. Strzał był celny. Słychać, jak w wielorybie wybucha granat, przymocowany do harpuna. Lina się napręża. Statek doznaje wstrząsu, jakby natknął się na górę lodową. Woda w mgnieniu oka pokrywa się krwią (jeden z takich finwałów posiada nie mniej niż 8000 litrów krwi).

Zraniony wieloryb rwie się naprzód. Jednak niedaleko. Widocznie granat wybuchł w czułym miejscu. Około pół mili ciągnie za sobą statek, po czym słabnie i ginie. Załoga podciąga go za pomocą długiej stalowej włóczni, na której przymocowano wąż gumowy, do dziobu statku. Grzbiet wieloryba jest tak wielki, że można na nim swobodnie umieścić wagon kolejowy.

— Zaczynajcie pompować — woła Zołotow.

Włączają kompresor. Ciało zabitego finwała „rośnie”. Napompowują go powietrzem, aby się nie utopił. Harpunnik wbija w grzbiet olbrzyma bambusową kij z czerwoną chorągiewką i pozostawia wieloryba w morzu. Podpłyne do niego jednostka pomocnicza floty, która go odholuje do statku-bazy. „Szóstka” zaś kontynuuje polowanie.

Do wieczora załoga „Szóstki” zawiadomiła statek-bazę, że zabiła już jedenaście finwałów

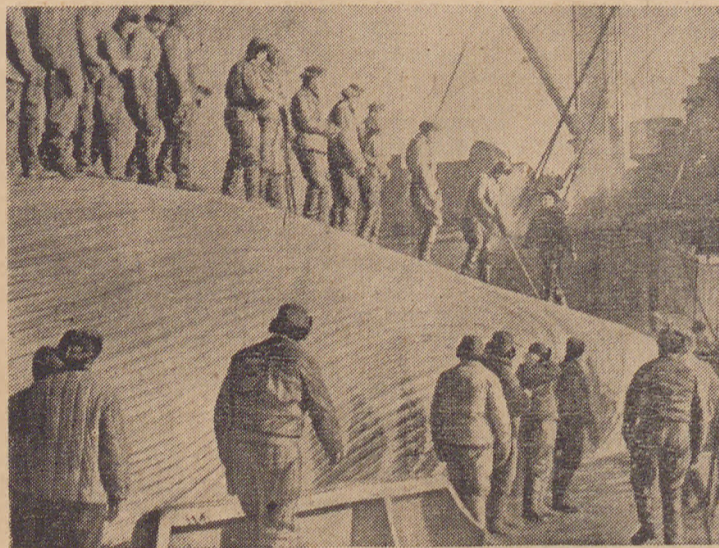
i poluje dalej. W odstępach 15—20 minut nadaje następne meldunki — aż wreszcie, gdy już zaczęło się ściemniać, donosi kierownictwu, że ma piętnastego finwała na linie.

Zołotow, zmęczony i szczęśliwy, powolnym krokiem zszedł po mostku w dół do kajuty ogólnej, zdjął półkożuszek, stał

Aliosza! Ustanowiłeś nowy rekord.

Nie jeden z wielorybników siedział w tym dniu z ołówkiem w ręku, obliczając praktyczne znaczenie rekordu Aleksiego Zołotowa.

Rachunek był prosty. 15 wielorybów — to 1200 ton tłuszczu, mięsa i kości. To 1 200 000 kg surowca, z którego w tra-



Cwiartkowanie wieloryba

ręką słone krople wody z włosów i pociemniałej twarzy — i powiedział do kucharza:

— Daj-no, bracie herbaty. Cały dzień nie jadłem.

Fale eteru przyniosły gratulacje.

Owsjannikow odezwał się basem w mikrofonie:

— Świetnie się spisałeś,

nowni bazy wyprodukują 120 tysięcy kg tranu jadalnego.

Wszyscy cieszyli się z nowego rekordu. A Zołotow, gdy mu przeczytali depeszę gratulacyjną ministra powiedział:

— Ja tylko stałem przy armatce, a pracowała cała załoga.

Włodzimierz LIASKOWSKI
Opracował HENRYKS

Wydawca: Wydawnictwa Komunikacyjne — Warszawa. — Administracja: Wydawnictwa Komunikacyjne, Oddział Morski, Gdynia, ul. Waszyngtona 34 — telefon nr 53-93 i 37-87.

Redaguje kolegium. Redakcja: „Rybak Morski” — Gdynia, ul. Waszyngtona 34, pokój 18, parter, telefon 19-51—54, wewnętrzny 35, Sekretariat Redakcji — 15-97

Prenumerata kwartalna — 4,80 zł, półroczna 9,60 zł, roczna — 19,20 zł. Wpłacać na konto PKO Gdynia nr 11-110-55380 Wyd. Komunikacyjne, Oddział Morski. — Cena pojed. numeru — 40 gr. Informacji w sprawie prenumeraty opłaconej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch” Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, telef. 805-05.

Druk: Gdynia Drukarnia Dzielowa, Gdynia, ul. Mściwoja 7-9. — Ark. druk. 1,5, papier drukowy satynowany — VII kl. 60 g A1. — Nr zam. 1383. Druk ukończono 25. VI. 1954 r. — W-5-10920.